Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Piątek 22. września 1848. **Nr. 123.** Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy polskie: Głos z Królestwa kongresowego. — Z Halicza: Zawiązanie rady i Czarnożółci. — Z Czerniowiec: Zniesienie pańszczyzny na Bukowinie. — Z Poznania: Chwalebne znalezienie się jakiegoś chłopka u sądu. — Z nad granicy polskiej: Różne wiadomości.

Austrya. Z Wiednia: (Z kor.) Klęska czarnożółtych. Prelekcya Froebla. - Nowa deputacya węgierska. — Niejednolitość ministeryum austryackiego.

Włochy. Pośrednictwo francuzko-angielskie. — Z Wenecyi: Artykuł urzędowy z Gazety *di Venezia.* — Z Turynu: Przybycie Riccego. Dobroć Króla neapolitańskiego. Nota ministeryalna. — Z Sycylii: Odezwa konzulów obcych mocarstw. — Wzięcie Messyny przez Neapolitańczyków.

Niemce. Z Frankfurtu: Wiadomość telegraficzna w sprawie duńsko-niemieckiej.

Francya. Z Paryża: Posiedzenie z 12go i 13go. — Deportacya 7go oddziału powstańców.

Sejm Wiedeński.

Wiadomości handlowe i Inseraty.

Sprawy Polskie.

GŁOS Z KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

Jest u nas zwyczajem, że nie godzi się opuszczać domu nie pożegnawszy się z gospodarzem — otoż i mnie się zdaje, że opuszczając was winienem pożegnać się z wami Obywatele galicyjscy — wiedząc zwłaszcza, że takiem pożegnaniem dopełniam obowiązku dobrego Polaka. — Przedewszystkiem przecież wam należy się powiedzieć, kto jestem i co tu u was robię! —

Owoż tedy rzecz się tak ma: Ja mieszkam w tak zwanem Królestwie Kongresowem, ale na granicach Litwy, w miejscu, do którego nowiny bardzo późno przychodzą i to jeszcze nigdy rzetelne, tylko albo niedokładne, albo przesadzone. — I tak np. w początku zaraz po rewolucyach w Berlinie i Wiedniu skutkiem wieści zewsząd nas dochodzących, ustaliło się u nas, zwłaszcza między młodzieżą przekonanie, że Prusy i Austrya nietylko zrzekają się dobrowolnie prowincyj polskich, ale nadto by odpokutować grzech, jakiego się dopuściły rozbiorem Polski, chcą nam pomódz całą siłą do wypędzenia Moskwy — i w tym celu ułatwiają nam formowanie siły zbrojnej czysto-polskiej w Księztwie i w Galicyi. — Młodzież nasza, zwyczajnie jak młodzież gorąca, wierząca, rzuciła się hurmem za granicę do zbrojnych szeregów — a my pracowaliśmy w domu nad tem, aby chwila błogosławiona nie zastała nas nieprzygotowanymi — i co chwila wyglądaliśmy wieści o przejściu granicy. — W tem jak piorun uderza nas wiadomość o bitwach w Księztwie i o bombardowaniu Krakowa! — Długośmy myśleli, że to są wieści przez Moskali wymyślone, ależ w końcu przekonaliśmy się, że są niestety aż nadto prawdziwe!

Otoż tedy, kiedyśmy tak jednego dnia w kiku sąsiadów zebrani różne robili domysły o przyczynach tych smutnych wypadków i kiedyśmy jeden po drugim wykrzykiwali: „Co się to tam teraz dzieje? Jak sobie też nasi nadal postąpią? Co to z tego wszystkiego będzie?“ i t. d., odezwał się któryś: „A słuchajcieno sąsiedzi — nie byłożby to dobrze, gdyby pan Jędrzej np. pojechał do Galicyi, a pan Jakób np. w Poznańskie, gdyby oni tam zgłębili ile można najdokładniej przeszłość, rozpatrzyli się dobrze w obecnem położeniu, tak, aby z tego wszystkiego przyszłość wywnioskować można, boć to są wszystko nasze własne dzieje, spólne nam wszystkim klęski — a kiedy da Bóg, że i na nas tutaj kolej przyjdzie, toćby trzeba, aby tamte klęski i tamte ofiary nie były stracone dla powszechnej sprawy.“ — Wszystkim się to jakoś bardzo podobało, i wszyscy zawołali: zgoda, bardzo dobrze, niech jadą, tylko zaraz, natychmiast. — Nie było co odrzec, zwłaszcza że sam czułem potrzebę czegoś podobnego — więc polecenie przyjąłem — i oto w skutek tego, mniejsza jakim sposobem, jestem już dzięki Bogu siódmy tydzień w Galicyi.

Byłem w Krakowie, byłem w kilku cyrkułach zachodnich i wschodnich, po wsiach i miastach — już jakiś czas jestem we Lwowie, wszędzie we wszystkiem zapatruję się bacznie i troskliwie, i niestety ze smutną wieścią wracam do domu — bo treścią tego, co im tam powiem, będzie: „źle się dzieje w Galicyi.“

Lecz to nie dość powiedzieć: „źle się dzieje“ — należy jeszcze powiedzieć co i gdzie się źle dzieje, i jak się dziać powinno, aby było dobrze.

Takie mając przekonanie uważam za powinność odezwania się. Nie znajdziecie ani ducha prowincyjonalizmu, ani pobudek osobistych, boć Bóg widzi, że to jest głos z głębi duszy mojej, głos miłości dla tej Polski, która będzie.

Divide et impera, godło austryackiej polityki, które przez 70 lat ożywiało wszystkie czynności austryackiej biurokracyi w Galicyi, zrodziło swoje owoce, postawiło chłopa i szlachcica naprzeciw sobie jako zawziętych i nieledwie śmiertelnych nieprzyjaciół — w r. 1846 doprowadziło chłopa do rzezi, a dziś zaprowadziło go do obozu nieprzyjaciół ojczyzny naszej, — a przecież chłop nasz nie przestał, nie mógł przestać być Polakiem; jest on tylko nieprzyjacielem szlachty jako kasty uprzywilejowanej, którą on swoim potem żywił. — Ponieważ zaś całe nasze życie przeszłe jako narodu mieści się tylko w szlachcie, więc chłop uwierzył austryackiemu urzędnikowi, że Polska, którą wskrzesić pragniemy, szlachcie tylko przyniesie wolność i panowanie, a jemu dawną niewolę, poddaństwo. — Jeżeli więc chłop w przyszłej Polsce widzi dla siebie niewolę, nic dziwnego, że całą siłą dopuścić jej nie chce.

Całe więc zadanie jest jakie? — oto: *przekonać chłopa, że przyszła Polska nietylko nie przynosi mu niewoli, ale przeciwnie, że ona jedna tylko zapewnia mu rzeczywiste szczęście ziemskie.*

Zadanie trudne to prawda, jest jednak i musi być wykonalnem, bo jest koniecznem — jest koniecznem powiadam, bo póty nie będziemy mieć Polski, póki jej nie zapragniemy wszyscy tak, jak człowiek wierzący pragnie zbawienia duszy nieśmiertelnej.

Dla nas wszystkie zwyczajne środki ludzkiej polityki są za małe, są nawet zgubne, bo kwestya nasza to nie jest zwyczajna kwestya bytu lub zagłady jakiegoś tam Państwa Europejskiego — nasza kwestya jest kwestyą religijną w ludzkości.

Polska zmartwychwstała, to przyjście królestwa bożego na ziemię, to prawda boża w naród wcielona, dla zbawienia człowieczeństwa. W taką Polskę uwierzmy, ukochajmy ją całą siłą miłości, jaką nas Stwórca obdarzył, i zdobądźmy ją naprzód u nas samych, a bez trudności zdobędziemy ją od nieprzyjaciół naszych — boć Polska taka to my naród, miłujący Boga Ojca i matkę ojczyznę z całej duszy i z całych sił swoich, a bliźniego swego jako samego siebie.

Otoż tedy Obywatele galicyjscy, źle się u was dzieje, bo mało macie miłości bliźniego! A zaprawdę powiadam wam, że o tyle tylko macie miłości dla przenajświętszej ojczyzny naszej, o ile macie miłości bliźniego.

W ogóle chowacie w sercach waszych uczucie niechęci i gniewu przeciwko ludowi wiejskiemu, za jego niepoczciwe obejście się z wami, i zostawiacie go, jak mówicie, na boskiej opiece, w istocie zaś zostawiacie go na wszelkie czarta pokusy, — a nie widzicie, jak tuż za tem idzie kara boża, nie widzicie, że za to Bóg was karze na tem, co macie najdroższego, w oddalaniu chwili zmartwychwstania ojczyzny naszej. —

Przez miłość więc Boga i ojczyzny odpuśćcie wszelkie winy ludowi wiejskiemu, jak chcecie, aby wam Bóg winy wasze odpuścił. — Klęskę, jaka was spotkała, ofiarujcie Bogu na odkupienie grzechów naszych i grzechów ojców naszych. — ukochajcie lud sercem całem, a ujrzycie, że w krótkim czasie ten lud miłością waszą oświecony, pokona wszystkie pokusy czartowskie, i czysty, z miłością w sercu, zasiądzie z wami do spólnej biesiady. — A teraz znowu pomiędzy sobą na ileż wy to podzieliliście się kupek!? — a każda z nich na czem stoi? oto na wyłącznym swoim interesie. — Przez Boga żywego, Obywatele galicyjscy, to nie do Polski droga! Interes, to nie polskie uczucie, i nie ma też na nie nawet polskiego nazwiska, — bo to bóstwo obce, pogańskie! — U nas *jedno* jest tylko *dobro pospolitej-rzeczy*, i w niem tylko każdy Obywatel swoje własne dobro znaleźć może. —

A więc grzechem jest przeciwko prawemu Bogu Polski, wszelkie stowarzyszenie, na swoim interesie zbudowane dla swego interesu żyjące.

Patrzcież, dokąd was już ta droga zawiodła? Oto macie już stowarzyszenie dla obrony prawa własności! a jak słyszałem, będziecie mieć wkrótce drugie dla obrony prawa oddychania powietrzem i chodzenia po ziemi. —

Smutne to, bardzo smutne, bo to pokazuje, że pomiędzy wami, Obywatele galicyjscy, są niektórzy tak dalece nie Polacy, iż swój własny interes stawiają po za powszechnem dobrem; a tacy, zaprawdę powiadam wam, nie wejdą do królestwa niebieskiego. —

Przez miłość więc Boga i ojczyzny, Obywatele galicyjscy, rozwiążcie wszystkie stowarzyszenia na interesach zbudowane, a tworzcie stowarzyszenia tylko i tylko dla dobra pospolitej-rzeczy. — Może ich być nawet kilka, ale niechto będą pułki tylko jednej i tej samej armii. *(Dokończenie nastąpi.)*

Z Halicza. (Zawiązanie Rady i czarnożółci). Wyczytawszy w Gazecie narodowej umieszczoną galeryę urzędników naszych, dołączam do niej też jeden obrazek, który tam godzien znaleźć miejsce swoje. Ztąd przekonać się można, jak biurokracya nasza swojemi wybrykami przeszkadza wszelkiemu dobru. Chcieliśmy przed kilkoma dniami na wzór innych miast i w starosławnym Haliczu założyć Radę. Ale niestety! znalazł się i u nas (bo kąkolu jeszcze pełno na naszej roli) czarnożółty asesor Kijański, który nieszczęśliwym trafem z rewidowania bułek na targu doszedł do prezydentury magistratu tutejszego. Ten to człowiek bardzo ciasnego rozumu i lichego serca, podmówiony od innych szwarcgelberów, którzy mu o Radzie, zawiązać się mającej, pobajali strachy jak o żelaznym wilku, napociwszy czoła niemało czy też austryackie prawo pisało co o Radzie — gdy nic nie wykrył, postanowił wszelkiemi sposobami przeszkadzać zawiązaniu tejże. I nuż zdzierał obwieszczenia własnoręcznie, napadał na ob. Kułakowskiego we własnem zabudowaniu, wyrzucał stołki i stoły dla Rady przeznaczone, a nareszcie ob. Kułakowskiego, który się najczynniej założeniem Rady zajmował, samowładnie uwięził. I sprawdziło się przysłowie, że pewne zwierzę, skoroby miało rogi, toby bodło. Bóg wprawdzie zniweczył zamiary jego, bo pomimo tego zawiązaliśmy Radę, ale czyn ten hajdamacki dla ostrzeżenia przed taką osobą podajemy do publicznej wiadomości, dowiadując się, czy niema tam gdzie miejsca dla niego na posiepaka lub policyanta, bo go tutaj po takiej sprawce dłużej cierpieć nie możemy.

Z Czerniowiec.

Patentem z dnia 9go września zniósł cesarz pańszczyznę na Bukowinie od dnia 1go lipca 1848, wszelako aby dziedzicom zbiór tegorocznych płodów zapewnić, nakazał, ażeby chłopi zaległą tegoroczną pańszczyznę, za wynagrodzeniem przez cyrkuł oznaczyć a później dziedzicom przez rząd zwrócić się mającem, jeszcze odrobili.

Poznań 15. września. Zdarzyło się w tych dniach, iż chłopek jakiś przybywszy do sądu, gdy mu sędzia czy tam zastępca jego zgóry stereotypowy przy protokołach napis odczytał, że „zrzeka się protokułu polskiego“ — wręcz oświadczył, że nie myśli się zrzekać swego języka i że nierozumiejąc po niemiecku, żąda, aby z nim po polsku protokół spisano. Jest to wypadkiem nader pocieszającym i życzyć należy, żeby wszyscy poszli za przykładem chłopka owego. Sami naszem niedbalstwem i naszą kondescendencyą, a szczerze mówiąc, i tchórzostwem narobilibyśmy sobie wiele niepotrzebnej biedy i pozwoliliśmy wywłaszczać się cudzoziemcom z praw naszych nawet pruskiemi ustawami zawarowanych. Z respektu przed sądową osobą pierwszego lepszego assesora lub referendariusza, ze strachu żeby sprawa krzywo nie poszła lub wstrzymaną niezostała, każdy prawie lekkomyślnie i nieoględnie na narodowy interes zrzekał się protokułów polskich, pisał skargi po niemiecku, robił wnioski po niemiecku, świadczył po niemiecku, słowem śpiewał jak mu tylko Niemcy zagrali, patrząc tylko na swój interes i swoją wygodę. Skutkiem naturalnym tego były, że kiedyć wszyscy tak usłużni, iż na rzecz niemieckich urzędników sami dobrowolnie zrzekają się swego języka i swej narodowości — niepotrzeba było polskich lub po polsku mówiących przynajmniej urzędników i można było z czterech rogów

świata sprowadzać cudzoziemców jak do odwiecznie niemieckiego kraju, boć narodowość polska swoją prywatą i niedbalstwem sama się przed obcymi nietylko uniżyła lecz znicowała prawie. Jak w tym, tak samo było w tysiącznych innych stosunkach. Jeźli się teraz nieupamiętamy, jeźli nas teraz jeszcze jakieś wyrzekiwania się dobrowolne, jakieś zaniedbywania i odrzucania od siebie tych korzyści, które nam nawet pruskie prawa lub uchwały niemieckie przyznały, trapić będą — wtedy przypnijmy sobie tylko zawczasu czarno-czerwono złote kokardy — bo kto się sam opuszcza, tego Bóg opuści — kto sam nie uczuje godności swojej, ten niewart żeby mu ją inni przyznali. Patrzmy na Niemców i czyńmy tak jak oni. Rzadko któremu z nich, choć umie po polsku, przyjdzie do głowy przemówić do Polaka w tym języku — my zaś z niesłychaną usłużnością, choćbyśmy ledwo bełkotać po niemiecku umieli, natychmiast stosujemy się do wygody lub dumy cudzoziemca. Gdyby to była rzecz tylko prywatna, mniejsza o to, mogłaby uchodzić za grzeczność — ale każdy nasz krok powinien być miarą pożytku publicznego lub szkody publicznej mierzony, a każdy nasz postępek powinien nosić na sobie piętno narodowego obowiązku.

Z Szamotulskiego i Buskiego powiatu został Dr. Liebelt obrany posłem na sejm frankfurtski. Już to powinno Niemców przekonać, że to nie kraj przez Niemców zamieszkały.

Z nad granicy polskiej. Oficerowie garnizonów tutejszych wszędzie rozgłaszają, że Willisen to stary pijak, że przy zawieraniu konwencyi Jarosławieckiej ledwie na nogach otrzymać się mógł; że go polacy naumyślnie spoili, aby tem więcej korzystać z niego. — Jest to zapewne nowa i ogólna taktyka, którą reakcyoniści używają na uniewinnienie *królewskiego* rządu. Dalej donoszę ci z pewnego źródła, iż wkrótce reorganizacya kompletna straży granicznej zaprowadzoną będzie. Co wiorsta t. j. ⅐ mili ma stanąć budka a w niej dwóch strażników.

W Warszawie oczekują w tych dniach Mikołaja, wielu nawet mówi, że już się tam znajduje i przebrany po wałach chodzi. Com niedawno donosił o wielkim ruchu w arsenałach tamtejszych i o ściąganiu się wojsk rosyjskich ku granicy Galicyi, potwierdza się ze wszech stron.

Do sprostowania mojej korespondencyi z Miłosławia o wydaniu wychodźców polskich w ręce Moskali dodam tutaj jeszcze, iż to ludzie najlepszej konduity byli, a nie żadne łotry, jak to tutejsza urzędnikerya rozgłasza. Wyprowadzono ich tu ztąd z ekspedycyami landratury do naczelnika powiatu Konińskiego — łotra Adamskiego. *(Gaz. Pol.)*

AUSTRYA.

M. *Wiedeń 18. września.* Piątek i sobota cała aż w późną noc zeszły na zbiegowiskach około sklepów z czarno żółtemi wstążkami, na wyśmiewaniu i poniewieraniu ichmościów, którzy sobie takowe kupiwszy przypinali, na muzykach kocich improwizowanych na gęsim tańcu i na szturkańcach. Wszystko to odbywało się wśród najpustszej wesołości niczem nieprzerwanej, bo na szczęście tą razą niezwoływano gwardyi i wojska dla uzupełnienia rewolucyi. Wczoraj w niedzielę, ponieważ sklepy były pozamykane, niebyło też igraszek z czarno-żółtymi, tem bardziej, że komendant gwardyi wydał rozkaz do tejże, ażeby nienoszono żadnych znaków ani niemieckich jak dotąd, ani też czarno-żółtych; prócz tego zdaje się że szturkańce i obelgi skutkowały i odjęły czarno-żółtym odwagę do dalszych rozdrażnień, bo wczoraj bardzo mało widziałem kokard czarno-żółtych. Niewiem też, czy przyjdzie do skutku demonstracya z chorągwiami, którą na dziś zapowiedział pan Kwiryn Endlich, członek towarzystwa konstytucyjno-monarchicznego, którego duszą niewiem czy prawda, ma być Stadion. W sobotę wieczór byłem w Odeonie na prelekcyi Fröbla republikanina niemieckiego. Pierwsza część odczytu była bardzo oschła, anatomizująca każde pojęcie, każde prawie słowo z gruntownością drobnostkową, właściwą Niemcom. Za to druga część wynagrodziła naszą cierpliwość jędrnem wyłożeniem istoty gminowładztwa. Wczoraj przed południem, wśród przynajmniej ośmiutysięcy ludu zgromadzonego w wielkiej sali Odeonu, słuchałem kazania Rongiego, który mówił z wielkim zapałem, lecz z wiekszą jeszcze płynnością. Niezapuszczał się w dogmy, ani w artykuły wiary, bo tych nie mają katolicy niemieccy, którzy wierzą w Boga i w Chrystusa jako nauczyciela, tak samo jak i inni chrześcijanie, z tą tylko różnicą, że się ściśle trzymają rozumu, nieprzypuszczając, ani cudów, ani obrazów, ani hierarchii, całe kazanie opiewało o wolności, prawdzie i miłości.

Po południu przybyli żelazną koleją z Pragi grenadyery od starej gwardyi czyli milicyi miejskiej, dla uczczenia Reichstagu, przed którym podobnoś jutro obejmą wartę, a pojutrze w Szenbrunie. Tłumy ludu nieprzeliczone i oddziały gwardyi tutejszej wprowadzały ich od dworcu kolei żelaznej do miasta. Przywieźli z sobą dwie chorągwie, jedną starą zwykłą — drugą nową z lwem białym w czerwonem polu, z szlakiem barw niemieckich. Niewiem czyby nie zgrabniej było, dla uczczenia rewolucyi, żeby zamiast grenadyerów dawnej milicyi, był przyjechał oddział nowej gwardyi, wypływ rewolucyi tak samo jak i Reichstag. Dziś przybyła nowa deputacya od sejmu węgierskiego z Pesztu, lecz już nie do cesarza tylko do sejmu tutejszego, niewiem czy ją przyjmą i jak? Jutro się pokaże. Po pierwszej godzinie z południa deputacya ta z chorągwią węgierską szła wśród mnóstwa ludu wiedeńskiego przez główniejsze ulice, jako to: *Graben, Volmarkt* aż na *Josephsplatz*, tam się lud zaczął po drodze gubić tak, że nareszcie w małym dość orszaku niewiem gdzie dalej się udała, tak samo jak niewiem poco tam przyszła, bo dziś posiedzenia sejmowego niema. Był to zapewne tylko rodzaj appelacyi do ludu wiedeńskiego. Piszę już około 4tej godziny, a jednakże ani znaku zapowiedzianych chorągwi czarno-żółtych z których podobno nic niebędzie. Ba, nawet w sklepach pochowano czarno-żółte wstążki. Zdaje się że ministeryum się odezwało do stowarzyszenia konstytucyjno-monarchicznego, ażeby zaniedbało podobnego rozdrażnienia ludu poczciwszego niż to towarzystwo, o którem nawiasowo wspomnieć muszę, że jakkolwiek dziś w plakacie wypiera się wszelkich dążności reakcyjnych, i chwali się dwudziestą dwu tysiącznymi podpisami, zapewne o tem niewie, że bardzo wielu żarliwych republikanów, bardzo wiele pustej akademickiej młodzieży dla drwinek tam się wpisywało, tak że jeden zapisywał z figlów trzydzieści imion i więcej. Wieść o wyparciu Jelaczyca napowrót przez Drawę niesprawdza się. W tej chwili zgromadzeni w Odeonie gwardziści sympatyzujący z legią akademicką, ażeby zapobiedz *nieporozumieniom* zajść mogącym z przyczyny wyzywania czarno-żółtej partyi.

Osoby które objeżdżały miasta i wsie w Austryi i Stryi, powiadają, że miasteczka prawie wszystkie czarno-żółte, wsie zaś bez wyjątku postępowe, i w każdym razie gotowe nieść pomoc stolicy, gdyby tamże wolność ludu miała być zagrożona z jakiejkolwiek bądź strony. Tak samo oświadczyły się przeciw *szwarcgelberom* gwardye przedmieść tutejszych: Wideń, Neubau, Schottenfeld, Mariahilf, Josephstadt it. d. Jeszcze raz przypominam o *podpisy przeciw podziałowi Galicyi.*

Niejednolitość ministeryum austryackiego we wszystkich postanowieniach i działaniach aż nadto bije w oczy. Latour nie uważa Austryę za nic innego, jak za wielką ludwisarnię. Wessenberg nie może już „światu pojąć" gdzie nota dyplomatyczna nie znaczy więcej, jak nota zbankrutowanego banku. Doblhof nie myśli o niczem, jeno o tem, jakby tu można gracko z ministeryum wystąpić. Bach w nieprzyjaźni z Szwarcerem, myśli przeciwnie o tem tylko, aby się przy swojej tece utrzymać, o Szwarcerze niema co mówić, umarł on już ministeryalnie. Kraus uderzyłby czołem nawet przed wolnością, gdyby mu tylko napełniła kasy, a biedny Hornbostl stoi jakby sprzedany w tych przeciwieństwach osobistych interesów. *(Der Freym.)*

WŁOCHY.

(Pośrednictwo Francyi i Anglii w sprawie włoskiej.) Polityka Austryi na zewnątrz była zawsze polityką *dynastyi a nigdy ludu.* Ta nienaturalna, prawa narodów gwałcąca polityka koncentrowała zawsze wszystkie swe siły na Włochy, i zmuszała rządy tameczne per fas i nefas do hołdu absolutyzmowi we wszystkich jego następstwach.

Pośrednictwo w sprawie włoskiej ofiarowała najprzód Francya i to pierwej jeszcze, nim Karol Albert został pobitym. Lecz Włochy miały jeszcze wówczas nadzieję wywalczenia swej niepodległości o własnych siłach. Francya nie będąc wezwaną nie mogła wkraczać do Italii, teraz po wzięciu Medyolanu nie może znowu opuszczać Włoch, musi działać. Aby zaś tem pewniejszą skutku działań swych być mogła, połączyła się z Anglią. Palmerston wahał się zrazu, nakoniec zdecydował się przecie przyjąć rolę pośrednika, aby jak Gazeta Times powiada, wojny powszechnej uniknąć. Austrya odrzucała po dwakroć wszelkie pośrednictwo, ale gdy ją nadzieja zawarcia pokoju z samym Albertem omyliła (Sardyńczyk bowiem nie chciał wchodzić w żadne układy z Austryą bez pośrednictwa Francyi i Anglii), gdy do tego Francya groźno przemawiać zaczęła, Austrya przyjęła pośrednictwo.

Obadwa mocarstwa dwojaki plan załatwienia sprawej tej w drodze spokoju ułożyły. W pierwszym naznaczono rzekę Mincio za granicę Austryi. Wenecya miała zostać wolnem państwem jak Hamburg albo Lubeka.

Najgłówniejszą trudność przedstawiał plan ten pod względem formy rządu, jaką Medyolańskie otrzymać miało. Złączyć go z Piemontem było wprawdzie rzeczą najłatwiejszą, gdyby nie zawiść, która w ostatnich czasach między Lombardczykami i Sardyńczykami coraz mocniej objawiać się zaczęła. Nadać Lombardyi formę rządu republikańską obawiała się najbardziej Anglia, aby tym sposobem nie zlała się kiedyś słaba ta rzeczpospolita z francuzką.

Drugi plan odpowiadający daleko więcej interesowi Austryi, jest ten, aby z Lombardyi i Wenecyi utworzyć osobne, niepodległe, konstytucyjne królestwo pod berłem arcyksięcia jakiego austryackiego, królestwo ścisłemi węzłami handlowemi i wzajemnej obrony z Austryą połączone. Plan ten podobał się szczególnie Anglii. Francya zaś obstaje koniecznie za pierwszym. W Paryżu są tego mniemania, że Austrya zrzeknie się może bardzo łatwo posiadłości swych z tamtej strony Mincio, które dla obrony strategicznej granic jej żadnej nie mają wartości. Z Londynu radzą Austryi usłuchać głosu pośredniczących mocarstw i nie obciążać się winą sprowadzenia powszechnej wojny. Inaczej Francya wkroczy bez wątpienia, a wojenny duch armii alpejskiej i niezmierne czynności w ministeryum wojny, a nawet wojenna mowa Alberta potwierdzają to dostatecznie. Dla tego, mniema Anglia, powinna Austrya zrzec się Lombardyi dla świętego pokoju, a to tem bardziej, że sława oręża jej, wzięciem Medyolanu na nowo przywrócona. Niechaj więc Austrya korzysta z przyjaźnych chwil, później bowiem kwestya pośrednictwa i n n ą b y p r z y b r a ć m o g ł a p o s t a ć.

Z Wenecyi. Gazeta di Venezia zamieszcza w urzędowej części następujący artykuł: Poseł nasz Nicolo Tomaseo doznał jak nak najlepszego przyjęcia we Francyi. Bastide zapewniał go, że pierwszą podstawą układów jego z Austryą będzie zupełne opuszczenie całych Włoch przez Austryaków. Francya życzy sobie pokoju, ale pokoju *zaszczytnego.* W ostatecznym razie Francya nie ulęknie się wojny. Bastide zna dokładnie stosunki nasze i z chęcią rozprawia o nich. Wkrótce przybędzie tu kilka statków francuzkich.

Z Turynu 9. września. Wczoraj przybył tu poseł Sardyński Ricci i deputowany gwardyi nar. lombardzkiej, których wysłano do Paryża, w celu żądania interwencyi francuzkiej. Obydwa udali się zaraz do stowarzyszenia narodowego, gdzie oznajmili, że byli kilkakrotnie u jen. Cavaignac na posłuchaniu, że jenerał wyraził gotowość Francyi do wkroczenia zbrojną siłą, gdyby Austrya interwencyi była nie przyjęła, nareszcie że im dał zapewnienie, że Anglia i Francya wyszlą wojska swe do Wenecyi, i że gdyby i wtenczas Austrya w układy wchodzić nie chciała, armia alpejska wkroczy do Włoch. *(Journ. d. Deb.)*

Dziennik *Concordia* pisze z Turynu, że król Neapolitański, zadowolniony postępowaniem Alberta w sprawie włoskiej, oświadcza się z gotowością rozszerzania z Piemontem związków politycznych. Oddaje pod dyspozycyą Alberta całą swą siłę zbrojną tak lądową jak morską, byle tylko książęta włoscy wspierali go z swej strony w zatargach jego z Sycylią. Król w dobroci swej przyrzeka nawet Sycylianom oddzielny własny parlament z jenerałem namiestnikiem królewskim na czele, którego *sam z członków familii* swojej wybierze. Łaska króla dalej nawet idzie. Gdyby bowiem Sycylianom i ta propozycya nie przypadła do smaku, mógłby im na króla najstarszego syna swojego naznaczyć, co pociągnęłoby za sobą tę korzyść, że znowu Sycylia pod jednem berłem z Neapolem zostawałaby. Gdyby zaś i to pomyślnego skutku nie osiągnęło, król gotów *zrzec się wszystkich praw* do Sycylii, byle tylko jaki członek familii jego królem Sycylijskim został.

Gazeta Piemontska zawiera notę, jak się zdaje z ministerium wyszłą, w której czytamy: *że nigdy a nigdy król nie wchodził wprost w jakiekolwiek układy z Austryą.* W obec takiej deklaracyi każdy pyta się, co znaczy pierwsza odpowiedź gabinetu austryackiego zapewniająca, *że wprost otwarta negocyacya z Piemontem.* Kłamstwo i dwuznaczność! od dawna główne zasady dyplomacyi austryackiej. Oby odpowiedź ta otwarła oczy rządowi rzeczypospolitej francuzkiej jakich to środków, jakiej broni używa gabinet wiedeński!

W dzienniku włoskim *Lucifero* czytamy następujące obwieszczenie:

„Wszyscy konzulowie obcych mocarstw wzywają mieszkających w Sycylii obywateli państw swoich, aby zabespieczyli osoby i majątki swoje naprzeciw niebez-

pleczeństwom, jakie spotkać ich mogą z expedycyi neapolitańskiej *słusznej i rozumnej.*

Reforma z powodu tej noty mówi: Spodziewamy się z pewnością, że rząd nasz zada kłam wieściom tym, co się tyczy konzula francuskiego, a w razie, gdyby on istotnie notę tę podpisał, unieważni cały krok ten tak niegodny rzeczypospolitej francuskiej. Niemożliwa bowiem, aby reprezentant Rzpltej uważał za *słuszną i rozumną* wyprawę niegodziwego Ferdynanda przeciw Sycylii, której niepodległość już uznaliśmy.

National z 15. zawiera wiadomość, że po pięciudniowej krwawej walce Neapolitanie opanowali Messynę. 7000 osób uciekło na okręta francuzkie i angielskie. Poseł francuzki i angielski wezwał rząd neapolitański aby dalszej Sycylii nie zaczepiał, i tylko przy zajęciu Messyny pozostał.

NIEMCE.

Najnowsza telegraficzna wiadomość *z Frankfurtu dnia 16. września o 5tej popołudniu.* Wniosek wydziału, aby rozejm z Danią zawarty całkiem unieważnionym został, *odrzucono* większością 21 głosów. Uchwalono 258 głosami naprzeciw 236, aby centralna władza wykonaniu rozejmu przeszkód nie stawiała, i tylko niektóre punkta odmienić i w układy pokoju wejść starała się. *(Staats-Anz.)*

Otóż znowu jeden dowód więcej, jak Niemcy pojmują honor swojej ojczyzny.

FRANCYA.

Paryż 12. września. Rozprawy toczyły się żywo na posiedzeniu zgromadzenia narodowego nad kwestyą *prawa do pracy*, które prawdziwi republikanie chcą, ażeby zgromadzenie narodowe ogłosiło w konstytucyi. Jestto kwestya niezmiernie ważna. Jeżeli prawo do pracy zostanie przyjęte, jako zasada konstytucyjna, to i organizacya pracy nastąpić musi, a w tenczas każdy pracowity człowiek zabezpieczony zostanie, że mu już nigdy zbywać nie będzie zatrudnienia, to jest sposobu do życia przez własną pracę, bo jeżeli nie znajdzie zatrudnienia u prywatnych obywateli, to go rząd zatrudnić powinien w pracowniach publicznych. Takim sposobem położyłoby się koniec tej nędzy, w którą popadają pracowici wraz z całą swoją familią, gdy im zbywa sposobu zarobkowania, z powodów bynajmniej niezależnych od ich woli. Zasada ta jest bardzo sprawiedliwa, bo jeżeli każdy człowiek ma prawo do życia, to też i mieć powinien także prawo do pracy, potrzebnej do utrzymania tego życia. Do kogóżby należało, jeżeli nie do narodu, zabezpieczenie i gwarantowanie tych praw żywotnych dla każdej jego jednostki? Jest to jego święta powinność, którą spełniać musi, jeżeli chce pozostać narodem braterskim, nie zaś zgrają egoistów, dbających tylko o siebie, a bez serca i politowania na cierpienia, nędzę, głód i nieszczęścia innych ludzi.

Atoli, pomimo całej słuszności położonej zasady: *prawo do pracy gwarantuje się dla każdego obywatela*, system egoistyczny znalazł na posiedzeniu zgromadzenia nie mało swoich obrońców, którzy utrzymywali bezwstydnie zasadę przeciwną: *Chacun chez soi et pour soi*, to jest: *każdy u siebie i tylko dla siebie:* użyli całej swej wymowy, najsubtelniejszych sofizmatów, rozmaitych postrachów, epigramów, by tę ostatnią tak szkaradną zasadę przeważyć, usuwając pierwszą z konstytucyi. Pomiędzy tymi obrońcami najwięcej się odznaczyli służalce znani obalonego monarchizmu panowie: Duvergier de Hauranne, de Tocqueville i Barthe. Prawo zaś do pracy było bronione wymownie i szlachetnie przez reprezentantów republikanckich: Pelletier (de Tarare) robotnika, Cremieux, ministra sprawiedliwości i Ledru-Rollin, dawnego członka tymczasowego rządu. Rozprawy nad tą kwestyą nie zostały skończone na tem posiedzeniu, na następnem zdaje się że się rozpoczną jeszcze żywiej, zobaczemy jak dalece jest szkaradnem samolubstwo monarchicznego mieszczaństwa i zdegradowanej szlachty francuzkiej.

Ogłosiliśmy wczoraj odpowiedź jenerała Cavaignac wyrzeczoną do deputacyi wysłanej przez ozdobionych krzyżem legii honorowej za odznaczenie się w wypadkach czerwcowych. *Monitor* z 12. września prostuje tę odpowiedź, którą sam był głosił z 11. w sposób następujący: Niegodzi się zostawić bez sprostowania ogłoszone twierdzenie, że pośrednictwo angielsko-francuzkie zostało *narzucone* Austryi.

Podobne twierdzenie, które mogłoby obrazić słuszne uczucie godności rządów, powinno być żywo odepchnięte. Rząd rzeczypospolitej przywodził w kwestyi włoskiej tylko uwagi rozsądne, silne i umiarkowane. To co on mówił nie zawiera bynajmniej żadnej pogróżki, któraby z resztą nie zgadzała się z naturą stosunków istniejących między rządem austryackim a francuzkim."

Z tych objaśnień urzędowych każdy łatwo dostrzeże może o ile rząd republikancki przybiera charakter potulny i grzeczność uniżoną w kwestyi włoskiej, gdy tą obecnie zostawił na dobrej łasce dyplomacznej austryackiej!!

Monitor ogłasza także następujące rozporządzenie rządu: Na przyszłość, pieczęć rządowa wyrażać będzie z jednej strony postać Wolności z napisem: Au nom du peuple francais, a z drugiej, girlandę z liści dębowych i oliwnych, przeplataną snopkiem zboża i obejmującą w środku napis: Republique francaise, democratique, une et indivisible, a po swojem obwodzie dewizę: Liberté, Egalité, Fraternité.

Pieczęcie i stęple sądownictwa i notaryuszów wyrażać będą z jednej strony postać wolności z napisem: au nom du peuple francais, a z drugiej napis: Republique francaise, z dewizą tytułu władz i urzędników publicznych.

Minister wojny polecił rozmaitym fabrykom departamentowym dostarczyć 55 tysięcy kołder obozowych, a 20 tysięcy samym fabrykom paryzkim dla armii alpejskiej.

Hrabia Teleki przybył do Paryża, jako umocowany Węgier, z misyą nadzwyczajną.

Paryż 13. września. Rozprawy toczyły się na posiedzeniu zgromadzenia narodowego nad kwestyą: czy prawo do pracy ma być gwarantowane przez konstytucyą? Dawny minister, rojalizmu, pan Thiers usiłował przekonać że nie. Podług niego każda społeczność zasadza się tylko na własności, wolności i konkurencyi. Ale własność, jak każda instytucya społeczna, powinna służyć na korzyść całego narodu i zostawać pod jego opieką i dozorem. Wolność także nie może być swawolą; interes ogólny ją ogranicza na korzyść wszystkich i każdego obywatela. Tym samym warunkom podlegać musi co społeczeństwo i konkurencya. Prawa narodu i jego szczęście są wyższe od praw interesu pojedynczego człowieka. Naród niemoże i nie powinien dozwolić, ażeby obok przepychu i olbrzymich bogactw jednych obywateli, drudzy umierali z głodu dla braku zatrudnienia, lub byli opuszczeni bez żadnej opieki i zapomogi, gdy choroba kalectwo lub jakiekolwiek niedołęztwo naturalne pogrążą ich w nieszczęśliwym stanie. Pan Thiers odpowiada, że niema na to naród żadnego innego lekarstwa prócz jałmużny pojedynczych obywateli. Ale jałmużna jest dowolną, i tylko dusze szlachetne ją udzielają nieszczęśliwym, i ponoszą same jedne cały jej ciężar, gdy tymczasem egoizm zpanoszony uwalnia się od tego dobrowolnego podatku. Naród zaś powinien dbać, ażeby nieszczęścia pojedyncze były ulżone i wspierane kosztem wszystkich. Z resztą zrozumiejmy dobrze czego republikanie się domagają; oto ażeby żaden pracowity człowiek nie zostawał w społeczeństwie bez pracy, bez sposobu utrzymania się przez własną pracę. Zasada jest święta, ale monarchiści jej przyjąć niechcą dla tego, ażeby po dawnemu explootować mogli pracę nieszczęśliwych robotników, i dowolnie ją wynagradzać, wiedząc że robotnicy niemają zabezpieczonej pracy przez rząd i przyjąć muszą od nich pracę i wynagrodzenie, jakie się spodobają dowolności majstrów i kapitalistów.

Rozprawy nad tą kwestyą potrwają jeszcze długo i zajmą kilka posiedzeń, zanim zdecydowaną zostanie, bo nie łatwo ustąpią z placu gnębiciele ludu z jednej strony, a jego obrońcy z drugiej.

Naczelnik szkoły socyalistowskiej Fouriera, pan Wiktor Considerant żądał, ażeby zgromadzenie poświęciło cztery posiedzenia na wysłuchanie teoryi jego systemu dotyczącego urządzenia pracy, własności i wszystkich kwestyj społecznych. Rozumie się zgromadzenie przyjąć nie mogło takiej propozycyi, któraby tak dużo zabrała czasu, a może nieprzyniosła zadowalniającego rozwiązania tak wielkiego zagadnienia.

Rząd wysłał 12. wozami na deportacyą siódmy oddział powstańców czerwcowych, złożony z 497 osób; ci nieszczęśliwi zostali przywiezieni do Havre koleją żelazną.

Policya udała się 12go września wieczorem do lokalu legitymistowskiego klubu tak zwanego Duphot i zabrała tam znalezione piosnki rojalistowskie i listę członków tego klubu.

La Reforme ogłosiła kilka listów, które powszechnie są uważane jako własnoręczne Ludwika Napoleona pisane do jego wiernych przyjaciół. Są one z tego względu ciekawe że zawierają zeznanie następujące tego pretendenta do tronu: *Une grande puissance* (Moskwy) *qui un adopte un releve; mais mai, adopter une alliance étrangère, je me perde....*

Reforma robi nad tem zeznaniem komentarz następujący: Dopóki autentyczność tych listów nie będzie zaprzeczoną przez pana Ludwika Napoleona, dopóty poczytujemy sobie za obowiązek przedstawiać tego kandydata narzucającego się na reprezentanta ludu, jako *przyjętego przez Rosyą pretendenta do tronu.*

Sejm wiedeński.

Czterdzieste drugie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 13go Września.

(Ciąg dalszy.)

W tym samym duchu mówią Violand i Füster.

Minister wojny: Gdyby mowcy byli się tylko własnego uczucia pytali, byliby się pewno zgodzili na to, że waleczna armia jest chlubą ojczyzny. Niech mi wolno będzie zapytać, czy niepowinno nam, nie uważając na żadne polityczne stosunki, o to pytanie chodzić: czy armia zasługuje uznania od ojczyzny, którą sejm reprezentuje? przezto oszczędzilibyśmy wiele kosztownego czasu.

Borrosz przygania Strasserowi, że zaczepiał lewą i bezbronnych dziennikarzy, którym mówić nie wolno. Uznaje trudy i waleczność wojska, lecz jest przeciwny adresowi dziękczynnemu, ponieważby przez to naród, który z nami teraz zfederowany, mógł być obrażony. Sądzi, żeby zaraz dać Włochom wolność i rozwijanie się narodowe i ekonomiczne, natenczas stana do Austryi w takim stosunku, jak Elzas do Francyi.

Prezydent wnosi, aby zamknąć na dziś posiedzenie, by wydziałowi finansowemu dozwolić czasu, swoje wypracowanie względem 2 milionów wykończyć.

Już miano oznaczyć porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, aliści występuje minister wojny, i oświadcza zgromadzeniu, że ma mu ważną udzielić wiadomość:

„Zrana doniesiono mi pisemnie, że w Auli zebrało się zgromadzenie, które ma na celu nie tylko obalenie ministerstwa, ale nawet rozpędzenie sejmu." I pokazał rzeczone doniesienie, które atoli było bez podpisu. „Dalej oświadczam, że główna komenda gwardyi narodowej zawezwała asystencyi wojskowej z powodu oświadczenia dwóch szefów obwodowych, że gwardya narodowa tylko wespół z wojskiem chce wystąpić. Zezwoliłem więc na to, i kazałem wojsku wystąpić, o czem zawiadamiam izbę."

Znaczna część deputowanych powstaje po tem doniesieniu w celu oddalenia się; lecz Löhner żąda jeszcze głosu, i robi wniosek w skutek udzielonej przez ministra wiadomości, aby sejm ogłosił się nieustającym; co też natychmiast przyjęto.

Borrosz: Kto podpisany na doniesieniu?

Minister wojny: Nie było ono adresowane do mnie, lecz do pewnego podpółkownika.

Borrosz: Bezimienne pismo nie jest dostatecznym, powodem do ogłaszania sejmu nieustającym. (Głos z kilku stron: Już uchwała zapadła!)

Goldmark Byłem uczestnikiem wszystkich chwil gorących, a przeto znam doskonale usposobienie ludności wiedeńskiej. Przedsięwzięte środki zagrażają spokojność. Już to rzecz dowiedziona, że wczoraj od chwili, gdy wojsko wystąpiło, wzburzenie wzmogło się tem bardziej. Jest to najdrażliwsza strona ludności wiedeńskiej. Jeżli pragniemy wojny domowej, tedy uznajmy te środki za dobre. Dowódzcy okręgowi nie zastępują woli całej gwardyi narodowej; chociaż wzburzenie umysłów panuje, muszę przecież wątpić o tem stanowczo, by młodzież akademicka kiedykolwiek miała zabaczyć winne uszanowanie dla sejmu, choć niektórzy ministrowie nie wielkimi są jej ulubieńcami. Sejm nieustający tylko wtedy jest na swojem miejscu, jeżli władza wykonawcza zawiadamia go o każdym kroku swoim, i jeżli takowe zawisają od przyzwolenia jego. Wnoszę przeto, aby dopokąd autentycznych niema doniesień, wstrzymać wystąpienie wojska. Przedewszystkiem trzeba się przekonać o właściwym stanie rzeczy. Co się mię tyczy, pójdę natychmiast, i dowiem się, czyli podobne usposobienie panuje na wszechnicy.

Minister wojny: Garnizor wiedeński dowiódł w Maju, ile mu zależy na zgodnem życiu z ludnością. Jeżli to wywoła krwawe zajście, niechaj ci odpowiadają za to, którzy podburzyli gwardyę narodową, i na dwa stronnictwa ją podzielili. Kazałem wystąpić wojsku na tej podstawie, iż dwóch dobrze myślących szefów okręgowych tego żądało, i pierwej złożę mój urząd, aniżeli odwołam wojsko, nieprzekonawszy się poprzód, że spokojność już została przywrócona.

Brestl: Wedle tego doniesienia nie jest to nawet podobnem do prawdy, żeby gwardya narodowa życzyła sobie asystencyi. Powinnaby inaczej większość gwardyi życzyć sobie tego, żądanie zaś dwóch szefów okręgowych nic tu nie stanowi. (Kilka głosów: Główna komenda żądała tego!)

Brestl: Często już używano podobnych środków bez przyczyny.

Löhner: Wzywając sejm do ogłoszenia się nieustającym, miałem to na uwadze, aby nie tylko sama władza wykonawcza stała naprzeciw temu zaburzeniu. Dlatego sejm nietylko ma prawo ale i obowiązek odbierania i żądania co pół godziny sprawozdań od ministeryum, aby żadnych nieprzedsiębrano kroków, których sejm nieuzna za dobre; do tego jednakże potrzeba zawsze przepisowej liczby członków.

Bach: Wniosek ten oznacza tyle, co władzę wykonawczą złożyć w ręce sejmu, a ministerstwu odjąć takową. Lecz wtedy stanowisko sejmu byłoby całkiem inne. Powołaniem sejmu jest ułożenie konstytucyi. Przeto stałby się sejm prawodawczym i wykonawczym zarazem; nie sądzę, aby to mogło być zdaniem izby. Co się tyczy wczorajszych wypadków, niech mi będzie wolno przytoczyć tu kilka dat szczegołowych. Po wtargnięciu tłumu ludu do ministerstwa spraw wewnętrznych, w skutek czego minister spraw wewnętrznych zmuszonym był ratować się ucieczką, zawiadomiła głowna komenda ministerstwo wojny, że gwardya narodowa nie jest w stanie bronić ministeryum, i prosiła o asystencyę wojskową. Uczyniono zadość tej prośbie, i tylko ustawiono wojsko, lecz póżniej, gdy gwardya narodowa w dostateczną liczbę się zebrała, odwołano je na powrój. Kiedy istnieje to rozporządzenie, że wojsko może występywać tylko na żądanie gwardyi narodowej, więc musi także istnieć jakiś organ gwardyi narodowej; a tym jest komenda głowna. Ministeryum wie o tem dobrze, że usiłowanie jego w celu utrzymania porządku i stanu prawnego spotyka się zawsze z oporem; jest ono przedmiotem ciągłych prześladowań i grozby.

Dotychczas poddawało ono wszystkie swe czynności pod osąd ludu i izby. Ministeryum wypisało na sztandarze swoim jako pierwszą zasadę, prawdziwą wolność, porządek i uszanowanie dla prawa; za to zjednało sobie wdzięczność wszystkich przyjacioł wolności. Ruchy te wymierzone na to, aby obalić ministeryum. Nieprzyjaciele wolności zamierzają wolność wtrącić do grobu. (Oklaski.) Ministeryum przyjęte jest tem przekonaniem, że czyny jego podlegają osądowi ludu i izby, lecz jeżli izba okaże najmniejsze niedowierzanie, ustąpi ono natychmiast. Są to ciężkie chwile po upływie 6ciu ostatnich miesięcy, gdyśmy walczyli za wolność i za konstytucyę, atoli nie atakowanie ministeryum, nie mniejszości terorystyczne i niedowierzanie są środkami do ubezpieczenia wolności. Jeżli wszystkie stronnictwa w jeden cel nieuwierzą ku utrzymaniu stanu prawności, tedy możemy oczekiwać wypadow, na ktorych wspomnienie sama myśl się wzdryga. Ministrowie przejęci są żywem uczuciem radości z powodu uzyskań marcowych i majowych. Oni nie szukali swoich posad, objęli zaś te posady w dniu niebezpieczeństwa z postanowieniem piastowania swego urzędu w duchu wolności. Tylko ta jedna okoliczność, że posiadają zaufanie izby, dodaje im odwagi do wytrwałości. Gdyby hołdowali osobistym skłonnościom, byliby już dawno zmienili postanowienie swoje. Dziś po raz pierwszy objawił się wyraźnie ruch zasadowy przeciw dążeniom do wolności. Dlatego obowiązkiem naszym jest wołać na każdego: „Działajmy zgodnie, zgodnie dla jednego celu — dla wolności!"

Borrosz sądzi, że doniesienie bez podpisu nie jest dostatecznem do wywołania sejmu nieustającego.

Neuwall prosi izby, aby miała ciągle na oku oddzielność władz, i aby nie zapominała o tem, że sejm nie może być zarazem władzą prawodawczą i wykonawczą.

Sierakowski robi wniosek następujący;

1) Aby wojsko tylko na rozkaz sejmu mogło być wzywanem. (Psykanie w środku.)

2) Aby rozwiązany wydział bezpieczeństwa rozpoczął znowu działalność swoją. (Psykanie we środku.)

3) Aby ministerjum zawezwało naczelnego dowódzcę gwardyi narodowej, jako też komendantów legii akademickiej i miejskiej przed trybunę izby dla zdania sprawy o prawdziwym stanie rzeczy.

Jonak chce mówić, lecz Purtscher mu przerywa, oświadczając, że ma ważną wiadomość do udzielenia. Jakoż zawiadamia zgromadzenie przy natężonej uwadze słuchaczów, że powraca właśnie co z auli, i że w całem obwinieniu owem, rzuconem na legię akademicką, nie ma ani słowa prawdy. Albo chciano tym sposobem sejm wyprowadzić w pole, albo też uczyniono to z ministerjum wojny. Z tego powodu musi on obwinienie legii akademickiej ze strony ministra wojny ogłosić za szczere kłamstwo na tak długo, dopóki udowodnionem nie zostanie. (Psykanie we środku.)

Bach (zaledwie dosłyszanym głosem): Zdaje się, iż tu zachodzi nieporozumienie.

Jonak: Doniesienia poprzedniego mowcy uspokoiły mię do tyla, że wszelki powód do dalszego trwania sejmu nieustającego, uważam już za usunięty. Dozwolmy raczej działać ministerstwu; terazniejsza chwila niebezpieczeństwa, będzie ogniową próbą jego.

Szuselka sprzeciwia się temu stanowczo, i oświadcza się za tem, aby się trzymano powziętej raz uchwały. Nie wiemy co się w tej chwili dzieje na różnych punktach Wiednia. Wiedeń jest duży, a któż za to zaręczy, że właśnie ta sama partya nie stoi na czele dzisiejszego ruchu, która spowodowała zaburzenie na dniu 26go maja; kto zaręczy za wypadki chwili następnej, kto zaręczy za to, że opuściwszy raz salę, będziem mogli nazad do niej powrócić. Dla tego pozostańmy tu razem na wszelki wypadek, lecz nie w tym celu aby stawiać zawadę urzędowemu działaniu ministerstwa, lecz aby mu stać z radą u boku, aby je wspierać.

Rieger żąda koniecznie, aby ministerjum samo oświadczyło, czyli sobie życzy sejmu nieustającego, czy nie życzy.

Bach: Dla braku dalszych doniesień nie mogę nic stanowczego powiedzieć w tej mierze; niechaj izba uchwali to, co uzna za najlepsze; tyle jednakże mogą już teraz powiedzieć, że obawy, wyrzeczone przez Szuselkę, są zupełnie bezzasadne. Mogę zapewnić izbę, że ministerjum będzie działało wprawdzie surowo, ale z jak największą sumiennością; dla tego też pozostawiam to izbie do woli, czyli chce jeszcze dalszych oczekiwać doniesień.

Paul zawiadamia zgromadzenie, że właśnie opowiadał mu jakiś oficer od gwardyi narodowej w przedsieni, iż wielu studentów poprzyczepiało do kapeluszów karteczki z napisem żądającym przywrócenia wydziału beypieczeństwa.

Klaudi: Z doświadczenia mogę powiedzieć, że wszelkie doniesienia dotyczące studentów, bywają zanadto przesadzane.

Trojan popiera wniosek Szuselki.

Borrosz: Ja nie wierzę ani w zamiary partyi anarchicznej, która, choćby na chwilę utrzymała się, ze swemi planami, wiem o tem bardzo dobrze, że siły jej nie nadługo wystarczą, ani też, i to tem mniej jeszcze w zamiary reakcyi, którą nie uważam za tak ograniczoną, aby niewiedziała o tem, że wszelkiemu zamachowi jej na wolność w stolicy zawtórowałaby krwawa rzeź po prowincyach. Ja wierzę tylko w sejmową reakcyę, ta to stara się uwikłać nas do koła w swoje zgubne siecie. (Szuselka: Protestuję przeciw wszelkiemu dowcipkowaniu w tak ważnej chwili.)

Pollaczek radzi, aby dozwolono działać ministerstwu.

Loehner nie może wyjść z zadziwienia, jakim sposobem minister sprawiedliwości mógł takie znaczenie nadać wnioskowi jego. Wprawdzie doniesienia Purtszera zasługują zupełnie na wiarę, ależ i doniesienie ministra musi być wiarygodnem, i na tej też podstawie ogłosił się sejm nieustającym. Musi on przeto obstawać przy tem, aby się trzymano powziętej raz uchwały, na każdy zaś wniosek przeciwny żąda imiennego głosowania.

Jeden z deputowanych zażądał zakończenia debaty.

Na wezwanie Placzeka odczytał prezydent podaną mu dawniej jeszcze a wyż wspomnioną kartkę następującej treści: Obywatele Wiednia! czuwajcie! Tylko jedno może was ocalić — przywrócenie wydziału bezpieczeństwa. (Wielkie oburzenie we środku i po prawej.)

Mayer: Kiedyśmy sejm ogłosili nieustającym, więc działajmyż odpowiednio temu, bo same debaty nic tu niepomogą. *Roma deliberante periit Saguntum.*

Fedorowicz: Odbyłem już niejedną rewolucyę, dlatego proszę mi wierzyć, że mówię z doświadczenia; tak liczne zgromadzenie w razie nagłej potrzeby będzie miast działać, trawić czas na rozprawianiu. Sejm nieustający musi na każdy sposób pozostać, aby nas nieposądzono o tchórzostwo, wnoszę jednakże, aby izba z pośród siebie złożyła nieustającą komisyę, któraby w razie potrzeby stosowne wydała rozporządzenia. (Poparto.)

Klaudi przemawia za — Hauszild przeciw sejmowi nieustającemu.

Violand: Niema co wątpić o niebezpieczeństwie dzisiejszym i o konieczności sejmowania ciągłego. Chcę jednakże zwrócić uwagę zgromadzenia na to, co właściwie jest przyczyną tych poruszeń z kilku dni ostatnich. Jest to niedowierzanie rządowi; chociaż ministeryum posiada zaufanie większości izby, nieposiada atoli jeszcze zaufania całego ludu. (Psykanie.) Proszę zajrzeć tylko do organów opinii publicznej, do dzienników — (psykanie we środku, wielkie poruszenie na prawej; prezydent przywraca spokój, a mowca mówi dalej), otóż powiadam, proszę zajrzeć do dzienników, jak one codziennie wyrzekają na ministeryum; oburzenie ludu wzmaga się codziennie, bo ani sprawa włoska, ani niemiecka, ani węgierska nie trafia do przekonania jego. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Niedawno temu ośmielono się nawet wystawić czarno żółtą chorągiew. (Niespokój we środku i na prawej.) Czy wiecie moi panowie, co to znaczy? Niejest to objawieniem uczucia patryotycznego; (oho! oho!) kto nosi tę barwę, ten życzy sobie powrotu dawnego stanu metternichowskiego. Pamiętajmy o tem, że, jeżli tu spokój zostanie zakłóconym, to i w całej Austryi to samo nastąpi. Pan minister sprawiedliwości twierdzi, że wolność zasadza się tylko na porządku i spokojności; stawiam tu Rosyę za przykład, (brawo, brawo! środek milczy.) tam pewnie jest porządek i spokój, ale czy wolność także? niechaj to izba osądzi. Lud tylko wtedy się uspokoi, jeżli pojmie jasno wszystkie te sprawy, które najbliżej dotykają interesów jego.

(Dokończenie nastąpi.)

Raport urzędowy o cholerze.

Lwów 20. września.

dnia 16go września	zachor.	27	wyzdr.	14	umarło	12
„ 17go „		27	„	12	„	13
„ 18go „		34	„	17	„	13

Pokazuje się więc, że w stosunku do ludności miasta, choroba ta nie bardzo się szerzy. Spodziewać się nawet należy, że już większego nie zrobi postępu. Środki pomocy lekarskiej, są dostatecznie obmyślone i zabezpieczone. Najwięcej chorych jest między biedniejszemi izraelitami.

W Tarnopolu, w mieście cholera już ustała, lecz po wsiach ciągle jeszcze i dosyć mocno grasuje.

W Berlinie aż do 17go września zachorowało 1344, umarło 801, choruje jeszcze 376 osób, reszta wyzdrowieli. — W Paryżu nawet już 3 osoby umarły na cholerę.

Wiadomości handlowe.

Kurs Lwowski w mon. kon.
20 września.

Dukat holenderski	5 złr.	8 kr.
„ cesarski	5 „	6 „
Rubel	1 „	46 „
Kurant (6 złp.)	1 „	21 „
Listy zast. gal. (za 100 złr. nie) żądają	103 „	„
(licz. kuponu) dają	10[illegible] „	30 „

Kurs wiedeński w mon. konw.
Dnia 18go września.

Obligacye długu państwa 5 %	— $79\frac{1}{4}$	złr.
„ „ „ 4 %	— 63	„
Pożyczka z r. 1834	— 132	„
„ „ 1839	— 89	„
Akcye bankowe	— 1075	„
Akcye północnej kolei żelaznej	— $105\frac{1}{4}$	„

Kurs paryski z 13. września.

Kursa się nie podniosły i owszem upadły, mimo wiadomości o przyjęciu pośrednictwa przez Austryą.

Renty 5 %	70	franków.
„ 3 %	45	
Akcye banku (spadły o 5% z 12. na 14.)	1045	„
Obligacye miasta Paryża	1142	„

Akcye wszystkich kolei żelaznych spadły od 1, 2, do 5 franków.

Że wszech stron dochodzą nas wiadomości, że zasiewy ozime prawie wszędzie już ukończone i dosyć dobrze obiecują. Lecz brak robotnika, a szczegolniej cholera, są przyczyną że w wielu miejscach wysiew bardzo zmniejszyć musiano.

Ceny zboża we Lwowie są następujące: korzec pszenicy 5 złr. 24 kr., żyta 3 złr. 24 kr., jęczmienia 3 złr. 24 kr., owsa 1 złr. 48 kr. Garniec wódki na 30 stopni, starej 55 kr. nowej 45 kr. m. k.

Drukiem Piotra Pillera.